



**Magiczny
Kraków**

Bronowianka to jest potęga

2026-09-23

Rozmowa z Maciejem Karmolińskim, głównym szkoleniowcem sekcji tenisa stołowego KS Bronowianka Kraków, trenerem kadry Polski kadetek.

Bronowianka ma za sobą historyczny sezon w tenisie stołowym. Jej reprezentanci zdobyli 20 medali mistrzostw Polski, a ponadto na podium mistrzostw Europy stanęli Aleksandra Nawrocka (złoto w mikście, brąz w deblu kadetek), Jakub Turecki (złoto w drużynie kadetów) i Jan Mrugała (brąz z drużyną juniorów) oraz Anna Brzyska (złoto w deblu młodzieżowych ME). To wynik imponujący. Które z tych osiągnięć dało Panu największą satysfakcję?

Trudno powiedzieć, bo każde z nich przyniosło wielką radość. Pewnie na pierwszy plan wysuwają się medale mistrzostw Europy, gdyż staramy się stworzyć zawodnikom takie warunki, aby nie tylko skutecznie walczyli o medale w kraju, ale także za granicą, gdzie konkurencja jest dużo większa. To z pewnością były znaczące osiągnięcia, ale nie chciałbym kogokolwiek wyróżniać, bo każdy medal ma swoją wagę i wartość. Choć z niektórymi wiążą się niezwykle historie, jak ta z Jakubem Tureckim w roli głównej, gdy nie było pewności, czy w ogóle pojedzie na mistrzostwa Europy. Tymczasem okazało się, że w Portugalii nie tylko zagrał w podstawowym składzie złotej drużyny kadetów, ale i wygrywał w niej najważniejsze pojedynki, i to z takimi faworytami jak Francuzi czy Niemcy.

Dlaczego nie było wiadomo, czy Kuba pojedzie na zawody?

Był dość nisko na liście krajowej, w okolicach 7.-8. pozycji. W kadrze były tylko cztery miejsca, przy czym trener miał prawo podjąć decyzję co do dwóch osób niezależnie od rankingu, opierając się na swoim wyczuciu oraz wiedzy o umiejętnościach zawodników. Kuba w jednym czy drugim turnieju pechowo przegrał i stąd u niego mniejsza liczba punktów, ale wszyscy w środowisku wiedzieli, że potrafi grać lepiej. Trener zdecydował, że go zabierze, bo się przyda drużynie, i miał stuprocentową rację.

W klasyfikacji Systemu Sportu Młodzieżowego Bronowianka zajęła za poprzedni sezon drugie miejsce w Polsce. To wiele mówi o pracy Pana i pozostałych trenerów w klubie.

Jesteśmy w ścisłej krajowej czołówce. Rzeszów wyprzedził nas tylko dlatego, że ma dużo więcej młodzieżowców, a więc w kategorii powyżej 19 lat, która jest zdecydowanie najwyżej punktowana. Jeśli jednak brać pod uwagę pozostałe kategorie, od młodzika do juniora, to byliśmy najlepsi w Polsce.

Jaki jest sposób, by osiągać tak dobre wyniki?

To bardzo długi proces. Biorą w nim udział ludzie, dla których tenis stołowy to nie tylko praca, ale także pasja i zaangażowanie; poczynając od prezesa, który bardzo żyje klubem i jeździ z nami na zawody, niekiedy pewnie wykładając nawet prywatne pieniądze, aż po trenerów i zawodników. Można powiedzieć, że tworzymy wielką sportową rodzinę. Mamy wobec zawodników wymagania szkoleniowe,



**Magiczny
Kraków**

ale też mocno ich wspieramy. Czują, że są otoczeni opieką, wszystko ze sobą współgra. Oczywiście podstawą jest ciężka praca. Jesteśmy jedynym ośrodkiem w Polsce, który organizuje po trzy treningi w ciągu dnia. Już o godzinie 7.00 zaczynamy zajęcia dla tych, którzy chodzą do szkoły, o 10.00 dla tych, którzy uczą się w chmurze lub studiują i mają możliwość pojawiania się w klubie o późniejszej porze, a trzeci trening, który rozpoczyna się o 15.30, jest przeznaczony dla wszystkich razem. W zasadzie więc jako trenerzy jesteśmy na sali przez cały dzień, doskonaląc różne kombinacje i techniki gry. Do tego dochodzą treningi motoryczne i fizjoterapia, niektórzy zawodnicy pracują też z psychologiem sportowym. Stworzyliśmy system, w którym członkowie klubu są otoczeni kompleksową opieką.

W 2020 roku, gdy pandemia koronawirusa mocno uderzyła w finanse klubu, Bronowianka musiała wycofać kobiecy zespół z ekstraklasy, bo straciła przychody z wynajmu swoich obiektów - hali, basenu i hotelu. Po kilku latach udało się wrócić do równowagi, drużyna znów gra na najwyższym szczeblu. Czy można powiedzieć, że brak pieniędzy nie jest już problemem?

Pieniądzy zawsze trochę brakuje, nie mamy bowiem żadnego sponsora tytularnego. Otrzymujemy pomoc z Miasta, staramy się o granty, dzięki czemu możemy dobrze funkcjonować, aczkolwiek potrzeby wciąż są bardzo duże. To przede wszystkim wyjazdy na mecze i turnieje w każdej z kategorii wiekowych, gdy zawodnikom trzeba opłacać kilkudniowe pobyty z wyżywieniem. Mamy status ośrodka szkolenia sportowego młodzieży, w związku z czym otrzymujemy dofinansowanie z Polskiego Związku Tenisa Stołowego (PZTS), ale to nie wystarcza na wszystkie potrzeby, jak zakup sprzętu sportowego czy wynagrodzenia dla trenerów i innych osób w klubie. Zawodniczki reprezentujące klub w ekstraklasie także otrzymują wynagrodzenie, i to całkiem dobre, ponadto musimy opłacać przeloty dla tenisistek zagranicznych. Dlatego spinamy budżet z dużym trudem.

Ile osób obecnie trenuje w sekcji tenisa stołowego Bronowianki?

Zawodniczek i zawodników jest razem prawie 40, wśród nich są i takie osoby, które nie należą do klubu, ale u nas trenują. Przykładem jest Kasia Rajkowska, która w kwietniu zdobyła w Krakowie mistrzostwo Polski juniorek, a na mistrzostwach Europy w tej kategorii wiekowej srebrny medal w deblu. Jeszcze w tym roku będzie reprezentować inny klub (KTS Nowy Dwór Mazowiecki - przyp. red.), ale liczę, że w przyszłości zasili Bronowiankę.

W ostatnich latach zainteresowanie tenisem stołowym wśród dzieci rośnie czy maleje?

Patrząc na liczbę licencji wydawanych klubom przez PZTS, to gorzej nie jest. Powiedziałbym, że stan osobowy od dłuższego czasu utrzymuje się na podobnym poziomie, może nawet ostatnio nieco się zwiększył, a skoro mówi się o postępującym w Polsce niżu demograficznym, należy uznać to za sukces. W samym Krakowie jest podobnie. Niewątpliwie cały czas o dzieci - że tak powiem - toczy się walka pomiędzy różnymi dyscyplinami sportu, bo mają one teraz dużo różnych możliwości i nie jest łatwo namówić je na trenowanie tenisa stołowego. Najczęściej odbywa się to w ten sposób, że dołącza do nas siostra, brat albo kolega zawodnika, który zaczął treningi nieco wcześniej. Rzadko się zdarza, by przyszedł się zapisać do klubu ktoś „z ulicy”.

Dlaczego w nowym sezonie ekstraklasy zespołu Bronowianki nie reprezentuje już Anna Brzyska, która ostatnio była jedną z liderek drużyny?



**Magiczny
Kraków**

Ania przeniosła się do klubu z Lublina, jednak kontynuuje studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim i z tego względu na co dzień nadal trenuje w naszym ośrodku. W lecie przyjęliśmy trochę inną koncepcję budowy składu, stawiamy na nasze młodsze zawodniczki. Pierwsza z nich to Aleksandra Nawrocka, super dziewczyna, bardzo ambitna, zaangażowana. Jest wielką nadzieją polskiego tenisa stołowego, podczas mistrzostw Europy kadetów zdobyła złoto i brąz. Druga z nich to Matylda Hadryś, brązowa medalistka mistrzostw Polski juniorek. Ona także startowała w lipcowych mistrzostwach kontynentu, zajmując z drużyną juniorek miejsca 5.-8., a indywidualnie pokonała 4:0 faworyzowaną pretendentkę do medalu, Hiszpankę Marię Berzosę.

Nową postacią w klubie jest utalentowana Łucja Kobosz. Jaka będzie jej rola?

Łucja została wypożyczona, by się ogrywać w drugim zespole Bronowianki. To będzie z korzyścią zarówno dla nas, bo brakowało nam w składzie jeszcze jednej solidnej zawodniczki, jak i dla niej, gdyż w klubie z Rzeszowa trenowała głównie z chłopakami i miała mało gier z dziewczynami. Łucja jest reprezentantką Polski, to właśnie ona zdobyła wraz z Olą Nawrocką medal mistrzostw Europy w deblu. Generalnie chodzi o to, żeby mieć stabilny skład w I lidze, bo to poligon doświadczalny dla utalentowanych młodych dziewczyn z całego kraju.

Trzon kadry Bronowianki stanowi jednak pięć zawodniczek zagranicznych. Dlaczego jest ich aż tyle?

Ponieważ żadna nie gwarantuje, iż będzie u nas występować regularnie. W Europie przyjął się system polegający na tym, że zawodniczki grają równocześnie w dwóch, trzech, a nawet w czterech ligach. Coraz częściej się zdarza, że terminy meczów się pokrywają i wtedy one zgłaszają nam, że nie mogą przyjechać, bo w tym samym czasie grają w Hiszpanii, we Włoszech albo we Francji. Ja je rozumiem, bo dzięki temu mają więcej możliwości zarobku, natomiast dla klubów jest to kłopotliwe, bo nigdy nie wiemy, na którą z nich w danym dniu możemy liczyć. Staramy się takie sprawy ustalać na wiele tygodni przed terminem meczu, lecz to nie jest łatwe, bo wiele zależy od tego, którą z lig zawodniczki uznają w danym momencie za priorytetową. Niektóre występują też w kadrach narodowych, a turnieje mistrzowskie zawsze stawiają na pierwszym miejscu. Z tego względu zabezpieczyliśmy się pozyskaniem kilku zawodniczek, żeby zawsze dwie z nich, plus jedna Polka, mogły się pojawić na najważniejszych meczach ekstraklasy.

W tym gronie jest 35-letnia Ukrainka Margarita Pesotska, trzykrotna medalistka mistrzostw Europy w singlu. Wraca do Krakowa po wielu latach.

To bardzo sentymentalny powrót. Rita zaczynała w Bronowiance już jako... trzylatka w czasach, gdy jej mama była tu trenerką. Po wyjeździe z Polski występowała w różnych ligach i nadal tak będzie, trudno powiedzieć, ile meczów będzie mogła rozegrać w tym sezonie. Podobnie jest z Japonką Ayame Yajimą. Udało się utrzymać w składzie Francuzkę Pauline Chassin oraz solidną zawodniczkę z Hongkongu Wong Hoi Tung, a latem doszła jeszcze Turczynka Ece Haraç, która ma grać w ekstraklasie dosyć regularnie. Jednak kontraktowaliśmy je nie tylko po to, by wspierały drużynę w meczach, ale także by tu trenowały i sparingowały z naszymi młodymi zawodniczkami. Nie chcemy, żeby to były „najemniczki”, które przyjeżdżają tylko po to, by zarobić i wyjechać, chcemy z ich obecności odnieść także korzyść szkoleniową.



**Magiczny
Kraków**

Marzy Pan o tym, by kiedyś to wychowanki Bronowianki decydowały o sile krakowskiej drużyny?

Oczywiście, docelowo bardzo bym chciał, żeby zmienić proporcje w składzie na dwie Polki i jedną zawodniczkę zagraniczną, ale sądzę, że miną jeszcze dwa, trzy, a może nawet cztery lata, zanim to będzie możliwe. Jak wspomniałem, jest bardzo perspektywiczna Ola Nawrocka, jest trzy lata starsza, ale też dobrze rokująca Matylda Hadryś, z młodszych zawodniczek sukcesy odnosi Nicol Bartoszek, a możliwe, że w przyszłości dołączy do nas Kasia Rajkowska. Mam więc nadzieję, że z biegiem czasu w Bronowiance powstanie solidny trzon bazujący na miejscowych talentach i uda się zrealizować moje marzenie.

Rozmawiał Krzysztof Kawa